

Licznik apostazji bije też w naszym regionie

data aktualizacji: 2021.01.22 autor: Włodzimierz Szczepański



Aktu apostazji dokonała m.in. mieszkanka Rawy Mazowieckiej. (fot. red)

Takiego problemu Kościół dawno nie miał. Rośnie liczba osób opuszczających jego szeregi. Dominują duże miasta, ale są też wśród nich mieszkańcy naszego regionu.

Są również krytycy opuszczania KK. Profil społecznościowy „Katolickie Skierniewice” przestrzegają, że „katolicy otwarci” dokonują apostazji i należy na nich uważać.

Jola Szymańska znana „hipsterkatoliczka” oświadczyła jakiś czas temu, że odchodzi z kościoła, dołączając do niej inni znani lubiani, którzy dla wielu stali się autorytetami w dziedzinie wiary i moralności. Swoje wizerunki niestety budowali na plecach kościoła, czy to współpracując z jego Hierarchią, czy zajmując się publicystyką w mediach roszcujących sobie miano „katolickich”. Wszystkie te odejścia są relacjonowane głośno w mediach społecznościowych

– czytamy na profilu społecznościowym „Katolickie Skierniewice”.

Czy to jest powodem odejścia? Zupełnie inne stanowisko reprezentują Agata Diduszko-Zyglewska Joanna Scheuring-Wielgus, Robert Biedroń firmujący – licznikapostazji.pl.

Czytamy:

Powstają kolejne strony pomagające oficjalnie wystąpić z kościoła, a wasze akty apostazji publikowane w mediach społecznościowych zachęcają do tego etycznego kroku kolejne osoby. Kościół odmawia podania liczby tych, którzy z niego wystąpili, bo swój wątpliwy mandat do wtrącania się w każdy aspekt naszego życia opiera na rzekomo ogromnej liczbie Polek i Polaków należących do tej instytucji i wspierających jej działania. Przy tym, nie odnosi się do liczby ludzi realnie biorących udział w kościelnych rytuałach (to mniej niż 30 proc. Polek i Polaków czyli mniejszość) tylko do liczby ochrzczonych czyli zapisanych do kościoła w dzieciństwie bez możliwości wyrażenia własnej woli w tej sprawie

Na liczniku apostazji dominują mieszkańcy dużych miast. Wypatrzyliśmy też mieszkańców naszego regionu.



Na portalu mapapostazji.pl wypatrzeć można, że aktu tego dokonał parafianin/nka z Kukłówki, gm. Radziejowice. Co ciekawe ze statystyk portalu wynika, że szeregi Kościoła opuszczają najczęściej kobiety – prawie 59 proc.

W mediach społecznościowych można również natknąć się na akcję #teżodchodzę. Jezuita Grzegorz Kramer, niepopularny wśród hierarchów duchowny, skomentował na TT - #teżodchodzę.

W sensie ja nie odchodzę, ale wystartował taki hashtag, do którego ludzie zaczęli dołączać swoje historie o odejściu z Kościoła. Wiem, że to dopiero początek wysypu tych historii. Nie, to nie jest fikcyjne opowieści, ale opowieści ludzi, którzy byli w moim Kościele, a już teraz nie są. Również ludzi, z którymi, jakoś przez chwilę szliśmy obok. Wiecie, my, którzy zostajemy w Kościele nie możemy nad tym przejść do porządku dziennego, nie możemy tego niezauważyć. A już napewno nie możemy skwitować tego najgłupszym zdaniem: "to dobrze, przynajmniej się określają".

Wiem, że takie decyzje to wynik procesu, który trwał długo i został przemyślany. To wynik tego, że w wielu przypadkach Ci ludzie nie zobaczyli w Kościele Jezusa, bo przysłonili Go ludzie swoją słabością.

Tak, trzeba w Kościele przestać się ciągle zastaniać tą nieszczęsną formułą: chcesz zmiany w Kościele, to zmień siebie. Dobrze wiemy, że to bardzo często tylko zwykła psychologia, że zmiany muszą zajść nie tylko na poziomie poszczególnych ludzi, ale także na poziomie struktur, za które nie odpowiadają ludzie "na dole".

Naszą - Kościoła reakcją nie może być atak, nie mogą być kolejne slogany, zrzućcie odpowiedzialność na odchodzących, znieczulica czy osąd ich decyzji i życia lub ostentacyjna modlitwa w ich intencji. To wszystko sprawia tylko to, że fałszywie czujemy się lepsi.

Jestem głęboko przekonany, że musimy się obudzić, obudzić naszych pasterzy, nie dlatego, że będzie nas mniej, ale dlatego, że to pokazuje, że Kościół jest słaby i mało kocha, bo ludzie uciekają od miejsc, gdzie nie ma miłości.

Duch mówi do Kościoła również przez nich.